



## krótko

### Ks. prof. Tadeusz Styczeń nie żyje

14 PAŹDZIERNIKA

w Trzebnickim szpitalu św. Jadwigi zmarł naukowiec, przyjaciel i uczeń Jana Pawła II, salwatorianin ks. Tadeusz Styczeń. Od czerwca 2009 roku przebywał w zakładzie opiekuńczo-leczniczym św. Jadwigi prowadzonym przez siostry boromeuszki w Trzebnicy. Wcześniej, z powodu choroby, zawiesił pracę naukową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ks. T. Styczeń był specjalistą z zakresu etyki. Prace – doktorską i habilitacyjną – przygotowywał pod kierunkiem abp. Karola Wojtyły. Po jego wyborze na papieża przejął prowadzenie katedry etyki na KUL-u. Był obecny przy śmierci Jana Pawła II.

## Uroczystości Jadwizańskie w Trzebnicy

# Zbudzić pragnienia

Ze świętością jest jak ze śmiercią. Zawsze inni umierają. Dlatego potrzeba **odwagi, by powiedzieć: świętość jest dla mnie.**

Tymi słowami zwrócił się do wiernych licznie zgromadzonych w sanktuarium św. Jadwigi abp Henryk Muszyński. – Wydaje się nam, że świętość jest dla innych – mówił prymas senior, zwracając uwagę, że ludzie chcą często układać sobie życie bez Boga. – Nasze ludzkie nadzieje jednak kiedyś się kończą, a nam potrzeba nadziei mocniejszej niż człowiek, mocniejszej niż śmierć – dodał arcybiskup. Jako rozwiązanie wskazał na potrzebę dążenia do świętości. – Nikt nie zostanie świętym, jeśli nie będzie w nim tego pragnienia. Wszyscy święci, także św. Jadwiga, byli ludźmi wielkich i wspaniałych pragnień – podkreślił.

Msza św. pod przewodnictwem prymasa była centralnym punktem trzydniowych uroczystości ku czci patronki dnia wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Zgromadziły one kilkanaście tysięcy pielgrzymów. Najliczniejszą grupę stanowili pątnicy, którzy przybyli w pieszej pielgrzymce. Pod przewodnictwem biskupów wrocławskich w trzebnickim sanktuarium modlili się także członkowie Liturgicznej Służby Ołtarza oraz osoby powołane do kapłaństwa i życia zakonnego. W tym czasie także ogłoszono uroczyste św. Jadwigę patronką Trzebnicy, a na placu pielgrzymkowym otwarto małą ścieżkę świętej. **xrk**



Święta Jadwiga bardziej niż godność księżęcą ceniła powołanie matki – mówił w homilii prymas senior, abp Henryk Muszyński

## Czyny i słowa zmieniają świat



WROCLAW, 16.10.2010. Pątnicy ul. Trzebnicką kierują się do granic miasta. Na zdjęciu w meleksie: przewodnik pielgrzymki ks. Stanisław Orzechowski – „Orzech”.

Blisko 8000 osób, według szacunków organizatorów, przeszło ponad 30-kilometrową trasę pieszej pielgrzymki do Trzebnicy. W sobotni poranek 16 października, dokładnie w dniu św. Jadwigi Śląskiej, wyruszyli oni spod wrocławskiej katedry po modlitwie i błogosławieństwie bp. Andrzeja Siemieniewskiego. Także on już podczas popołudniowej Mszy św. połowej w Trzebnicy przypomniał pątnikom, że czyny i słowa człowieka zawsze pozostawiają ślad i zmieniają świat bezpowrotnie. Życzył im również, aby tak jak św. Jadwiga, zmieniali świat na lepsze.

Tegorocznej pielgrzymce towarzyszyło hasło: „Głupstwo krzyża”. A jej intencją, niezmiennie od wyboru Karola Wojtyły na papieża, była modlitwa w intencji Ojca Świętego.

rm

## Jesteśmy w finale!

**Wrocław.** Wybory Europejskiej Stolicy Kultury 2016 zakończą się w drugiej połowie przyszłego roku, jednak już w minionym tygodniu doszło do wyłonienia finalistów spośród 11 polskich miast, które zgłosiły swoje aplikacje. Jednym z nich, obok Gdańska, Katowic, Lublina i Warszawy, została stolica Dolnego Śląska. Obok miasta z Polski drugą, równorzędną stolicą kultury będzie jedno z miast hiszpańskich.

Wrocław jako jedyny przygotował całą prezentację w języku angielskim – o kwalifikacjach do finału decydował międzynarodowy zespół sędziów, biorąc pod uwagę przyszłościowe plany oraz dotychczasowy dorobek kulturalny kandydatów. Zwycięzca skupi na sobie uwagę nie tylko kraju, ale też całego kontynentu. W roku, w którym będzie pełnił funkcję kulturalnej stolicy Europy, organizowane w nim będą międzynarodowe festiwale, koncerty, konferencje i przedsięwzięcia artystyczno-kulturalne. Ostateczne rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się za około 10 miesięcy. Już teraz jednak można



**Nie wiadomo, czy Aleksander hrabia Fredro z doczepionej doń muszki w kształcie motyla był zadowolony, ale to właśnie logo Wrocławia, starającego się o tytuł ESK, przyzdobilo niemal wszystkie większe miejskie pomniki**

głosować na finalistów za pośrednictwem strony internetowej: [www.candidatecities.com](http://www.candidatecities.com). Projekt „Europejska Stolica Kultury”, to kolejna wielka impreza, o organizację której stara się Wrocław. W 2012 r. będzie on gościł drużyny jednej z grup finalistów Mistrzostw Europy w piłce nożnej, a w 2014 r. – finalistów mistrzostw świata siatkarki. **rm**

## Księżna, karp, miody i miecze

**OLEŚNICA.** 16 października odbyły się pierwsze w historii obchody Święta Województwa Dolnośląskiego, rozpoczęte Mszą św. pod przewodnictwem bp. A. Siemienińskiego. Św. Jadwiga, Lwów, milicki karp, ponemieckie zabytki, miody z dolnośląskich borów, „Bieg Piastów”, zjawiska językowe – dyskusje i refleksje wokół tożsamości Dolnego Śląska objęły tego dnia mnóstwo wątków – od politycznych po kulinarne. Okazją do nich była debata oraz uroczysta sesja Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, które odbyły się na dziedzińcu Zamku Książęcego. Podczas wcześniejszej Mszy św. ks. Władysław Ozimek, proboszcz oleśnickiej parafii pw. św. Jana Ap. i Ewangelisty, przypomniał zasady, jakimi powinni się kierować sprawujący władzę. W czasie obchodów przyznano Dolnośląską Nagrodę Kulturalną Silesia sp. ks. prof. Antoniemu Kiełbasie (została wręczona na ręce prowincjałą salwatorianów ks. Piotra Filasa SDS)

oraz Ośrodkowi Kultury i Sztuki we Wrocławiu. Wręczono również nagrody Marszałka Województwa Dolnośląskiego za osiągnięcia dla regionu oraz za dokonania w dziedzinie kultury – m.in. prof. Alicji Chybickiej, prof. Janowi Miodkowi i red. Grażynie Orłowskiej-Sondej. **ac**



**Święto województwa uczcili także rycerze z Chorągwi Piastów Śląskich**

## Nie zamilkną

**OSTRÓW TUMSKI.** Drugi wtorek października tradycyjnie zgromadził pracowników i studentów PWT na rozpoczęciu nowego roku akademickiego. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego. Podczas wystąpienia inauguracyjnego ks. prof. Waldemar Irek, przywołując myśl bł. kard. Johna H. Newmana, zwrócił uwagę, że zadaniem uniwersytetu jest poznawanie prawdy. – U podstaw naszej misji jest wielki zachwyt nad szczególną Prawdą, którą przynosi Jezus Chrystus – mówił. Kończąc swoje wystąpienie rektor postawił prowokacyjne pytanie: – Czy teologowie mogą zamilknąć? I odpowiedział: – Nie! Gdybyśmy przestali mówić, ludzie mogliby zapomnieć o szczególnym wymiarze swojego



**Rektorzy i profesorowie do auli PWT przeszli w uroczystym orszaku**

istnienia. W ubiegłym roku akademickim na PWT studiowało prawie 1500 studentów. Nadano 166 tytułów magistra, 17 – doktora. Przeprowadzono 4 kolokwia habilitacyjne. W tym roku studia na wrocławskiej uczelni teologicznej rozpoczęło 96 osób. **xrk**

## Kajdasz Kajdaszowi



**Koncert finałowy pod batutą Piotra Kajdasza**

**WROCŁAW.** Wyjątkową uczcę przygotowali melomanom organizatorzy 4. Muzycznego Festiwalu Pokoleń im. Edmunda Kajdasza. Uczestnicy finałowego koncertu, który odbył się 16 października w Sali Koncertowej Radia Wrocław, usłyszeli „Pater Noster” Francka Martina w specjalnym opracowaniu Piotra Kajdasza na chór, smyczki i orkiestrę oraz dwie msze: W. A. Mozarta „Missa in Honorem Santissime Trinitatis” i J. Haydna „Missa Cellensis in Honorem Beatissimae Virginis Mariae”. Znakomicie wykonały je chóry Cantores Minores i Maiores Wratislavienses, przygotowane przez Piotra Karpę, następcę E. Kajdasza, oraz Orkiestra Kameralna Leopoldinum pod batutą P. Kajdasza, syna wielkiego mistrza polskiej chóralistyki, od 30 lat

mieszkającego w Szwajcarii. Była to powtórka sprzed 20 lat, kiedy te same zespoły, także pod dyrekcją P. Kajdasza, wykonały obie msze na jubileuszowym, 25. Festiwalu Wratislavia Cantans. Organizator festiwalu pokoleń chór Cantores Minores Wratislavienses i współorganizator Filharmonia Wrocławska zaprosili w tym roku melomanów także na występy sekstetu smyczkowego l'Estrée, zespołu Ars Cantus i Kwartetu Stoltzera. **js**

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**  
wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,  
ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,  
(71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor  
oddziału, Agata Combik, Radek Michalski

Prezentujemy kandydatów na prezydenta Wrocławia

# Koniec z miastem A i B

Gdzie są wyspy szczęścia i dzielnice biedy w naszym mieście oraz za co ceni prezydenta Rafała Dutkiewicza – o tym w rozmowie z ks. Rafałem Kowalskim opowiada poseł Dawid Jackiewicz

**Ks. RAFAŁ KOWALSKI:** – Panie Pośle, czy nie czuje się Pan politycznym samobójcą, startując przeciwko Rafałowi Dutkiewiczowi?

**DAWID JACKIEWICZ:** Wręcz odwrotnie – uważam, że to ogromny zaszczyt móc reprezentować tych wyborców, którzy popierają ideę PiS, ale również tych, którzy oczekują po prostu uporządkowania spraw naszego miasta. W kategoriach politycznych nie jest to samobójstwo, tylko pokazanie, że mamy swój odrębny program i inny pogląd na rozwój Wrocławia. W wyborach zawsze jest jakiś pretendent – lider w sondażach. To jednak nie może odbierać innym środowiskom i grupom społecznym odwagi w proponowaniu swojej wizji rozwoju miasta. My tę odwagę mamy i dlatego chcemy wrocławianom zaproponować wizję rozwoju Wrocławia jako miasta solidarnego.

**Jeszcze 8 lat temu współpracował Pan z prezydentem Dutkiewiczem. Co zatem się zmieniło, że dziś startujecie przeciwko sobie?**

– Ostatnie lata pokazują, że prezydent Wrocławia znacznie odszedł od tych idei, które w 2002 roku wydawały się nam wspólne. Od dłuższego czasu kładzie ogromny nacisk na kwestię promocji miasta, wielkiego szumu i rozgłosu wokół Wrocławia przez organizację różnego rodzaju międzynarodowych imprez i wielkich fajerwerków. Zaniedbał przy tym sprawy związane z podstawowymi bolączkami mieszkańców, jak komunikacja, remonty dróg, kamienie, miejsca w przedszkolach. Aspiracje Rafała Dutkiewicza, zaangażowanie w ruch polityczny, udział w wie-



Ks. RAFAŁ KOWALSKI

**– Jeśli wrocławianie powierzą mi urząd prezydenta, będę spotykał się z nimi regularnie, a raz na kwartał zorganizuję spotkanie otwarte dla wszystkich mieszkańców, którzy chcą porozmawiać o sprawach naszego miasta – deklaruje poseł Dawid Jackiewicz**

lu międzynarodowych imprezach spowodowały, że prawie zupełnie odpuścił staranie o poprawę komfortu życia we Wrocławiu.

**Jest Pan w stanie zaproponować mieszkańcom inną prezydenturę?**

– Zdecydowanie tak. Po pierwsze, sprzeciwiam się dalszemu dzieleniu Wrocławia na Wrocław A i B. To jest rzecz niedopuszczalna. Nie może być tak, że w naszym mieście mamy wyspy szczęścia i dzielnice biedy, obszary ważniejsze i mniej waż-

ne dla władz miasta. Nie możemy sobie pozwolić na to, że rynek jest piękny, co roku odmalowywany, a kostka brukowa układana na nowo i poprawiana, podczas gdy kilkaset metrów dalej mamy dzielnice przypominające slumsy. Wszystkie części naszego miasta są dla mnie tak samo ważne jak centrum Wrocławia. Po drugie, prezydent musi być dostępny dla wrocławian. Rafał Dutkiewicz otoczył się kordonem urzędników i jakby stracił kontakt z problemami życia codziennego we Wrocławiu. Wrocławianie nie mogą nawet marzyć o tym, aby dostać się do niego na rozmowę. Otoczony dworem urzędników jest wyalienowany z tego, co dzieje się w mieście. Złożyłem obietnicę, że jeśli wrocławianie powierzą mi urząd prezydenta, będę spotykał się z nimi regularnie, a przynajmniej raz na kwartał zorganizuję duże, otwarte spotkanie ze wszystkimi wrocławianami, którzy będą chcieli porozmawiać o życiu w mieście. Takie spotkania mogłyby się odbywać np. w Hali Ludowej. Trzeci filar to zwykłe wrocławskie sprawy. Chcemy przenieść akcenty – tak jak do tej pory troszczono się o wielkich, zagranicznych inwestorów, tak teraz chcemy zadbać o naszych wrocławskich przedsiębiorców. Zamiast wielkich, spektakularnych inwestycji, takich np. jak Wrocławskie Narodowe Forum Muzyki za ponad 300 mln złotych. Od tej pory chcemy inwestować w obiekty sportowe i kulturalne mniejszej rangi, ale w każdej dzielnicy. Co z tego, że już wkrótce będziemy mieli ogromny stadion na Euro 2012, skoro po mistrzostwach nie będzie miał na nim kto grać, bo wrocławskie dzieci nie mają gdzie szkolić swoich umiejętności. Wrocławianom potrzebne jest tak naprawdę małe boisko blisko domu, wyremontowana kamienica i bezpieczne podwórko, miejsce do zaparkowania samochodu pod domem, zadbane targ w okolicach miejsca zamieszkania i autobus, który dojeżdża punk-

tualnie i bez problemów do centrum miasta. Jestem przekonany, że wrocławianie poczują wówczas, że miasto należy do nich i żyje się tutaj naprawdę wygodnie.

**Wiemy już, co obecny prezydent zaniedbał. Proszę zatem wymienić cechy, za które ceni Pan Rafała Dutkiewicza.**

– Rafała cenię za poczucie humoru. W świecie polityki to ogromnie rzadka i potrzebna cecha. Poza tym jest człowiekiem inteligentnym i błyskotliwym.

**Nie ma Pan wrażenia, że wszyscy kandydaci na prezydenta mówią to samo: „Dutkiewicz odsunął się od zwykłych ludzi”.**

– Skoro uważa tak wielu ludzi, to może prezydent powinien wziąć sobie to do serca. Jednakże różnica pomiędzy mną a moimi kontrkandydatami polega na tym, że ja mówię o tym od kilku lat. Jeśli pan Piechota mówi o wrażliwości społecznej, to pytam, dlaczego mówi o tym dopiero teraz, gdy rozpoczęła się kampania. Mogę pokazać wyniki przynajmniej 10 istotnych głosowań w Sejmie, kiedy mówiliśmy o pomocy najsłabszym. Wówczas nie wyrażał tej troski. Chętnie pokażę wrocławianom wszystkie głosowania radnych PiS. Konsekwentnie sprzeciwialiśmy się tym pomysłom Rafała Dutkiewicza, które obciążały kieszenie mieszkańców naszego miasta. W styczniu 2009 r. przedstawiliśmy prezydentowi Dutkiewiczowi pakiet 9 postulatów, które miał zrealizować, jeśli chciałby liczyć na nasze poparcie. To były same postulaty społeczne, np. słynne w ostatnich dniach szczepienia HPV – przeciwko rakowi szyjki macicy, projekty oświatowe i z dziedziny opieki społecznej. Jeśli zatem moi kontrkandydaci pokażą mi, że od dłuższego czasu prowadziły politykę wrażliwą społecznie, to wtedy uznam, że są wiarygodni. Tymczasem uważam, że kiedy mówią o sprawach społecznych, są to tylko zabiegi marketingowe.

# Poszukiwacze idealnej stancji

**WROCŁAW.**

Indeks jest.  
W ręku, zdobyty.  
Teraz czas  
na naukę.  
Ale **trzeba gdzieś  
zamieszkać**  
Tylko gdzie...

tekst i zdjęcia

**RADEK MICHALSKI**

rmichalski@goscniedzielny.pl

**A**kademiki kuszą atmosferą, legendarnymi wyczynami poprzednich lokatorów, lokalizacją oraz ceną. Prywatne kwatery – świętym spokojem i możliwością doboru współlokatorów. A może... przyszczędzić i dojeżdżać z domu? Oczywiście, jeśli do uczelni nie jest daleko.

## Mieszkanie marzeń

Miało posłużyć nawet przez pięć lat studiów. Kacper nie był wymagający, ale pewne oczekiwania jednak miał. Przede wszystkim blisko uczelni i centrum, po drugie, przynajmniej trzy pokoje, po trzecie wreszcie – z dobrym dojazdem do innych części miasta. – Przyjechałem do Wrocławia z Rzeszowa, przekonała mnie opinia o tutajszych uczelniach – relacjonuje. – No i bliskość zachodu. U siebie jakoś nie potrafiłem się odnaleźć.

W stolicy Dolnego Śląska zaczął studiować politologię. A trzypokojowe mieszkanie? Wymyślił, że będzie wynajmował je z kolegami, ale tak, żeby mieć samodzielny pokój. – Tak jestem



**Akademik XX-latka, jeden z największych we Wrocławiu, mieści się na pl. Grunwaldzkim**

przyzwyczajony – dodaje – nie potrafię mieszkać z kimś, muszę mieć swoją przestrzeń.

Na dobry początek trafił do lokum przy pl. Grunwaldzkim. Warunki dość dobre: 2500 zł za całość, plus oczywiście kaucja wynosząca wartość jednego czynszu. Żeby – gdy postanowi się wprowadzić – nie płacić za ostatni miesiąc najmu, i żeby właściciel wiedział, że może spokojnie szukać zmienników.

Wszystko to wyglądało naprawdę zachęcająco. Opłaty dodatkowe (woda, prąd, internet, ogrzewanie – nie są wliczane w czynsz dla

właściciela) nie wychodziły zbyt wysoko. Udało się znaleźć także wymarzoną ekipę i... wtedy zaczęły się niespodzianki. A właściwie jedna, choć dość częsta – wizyty gospodarza. Owszem, mieszkanie było wprawdzie odremontowane i umeblowane, ale ani Kacper, który kontakty z właścicielem brał na siebie, ani jego koledzy nie spodzielali się cotygodniowych nalotów kontrolnych. A te potrafiły być zaskakujące. Około godz. 21 właściciel przychodził i sprawdzał, czy nie jest głośno, czy w mieszkaniu nie ma nikogo obcego oraz czy niczego nie zdewastowano.

I w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego młodym studentom taki stan rzeczy nie odpowiada.

– Zmęczył nas niesamowicie – mówi Kacper. – Koledzy o mało nie uciekli, pozostało więc jasne, że ewakuujemy się wszyscy. Natychmiast. To nie było zbyt łatwe. Właściciel ani myślał oddawać kaucji, uważał, że wszystko było w porządku. Umowa nie precyzowała takich szczegółów, jak „częstotliwość odwiedzin właściciela”. Ostatecznie koledzy przemęczyli się przez kolejny miesiąc, zresztą pozwoliło im to spokojnie szukać nowego mieszkania.

## Akademik, bo... taniej

– Do Wrocławia przyjechałam po wiedzę i dyplom – mówi Kasia, studentka matematyki na Uniwersytecie Wrocławskim. – Imprezowanie interesowało mnie mniej. Nie to, żebym była jakaś „sztywna”, po prostu mam priorytety.

Nie знаła w mieście nikogo, nie miała też zbyt dużych funduszy. Dopóki nie znalazła dorywczej pracy, przez kilka miesięcy utrzymywała się z pomocy rodziców i skromnego stypendium socjalnego. Akademik stał się więc naturalnym rozwiązaniem. Z pewnością nie był jednak dla niej ostoją spokoju.

– Wszystko zależy od współlokatorów – mówi Hania. Skończyła już studia, ale przez ich pierwsze lata mieszkała właśnie w akademiku. – Jeśli trafi się na dobrych, rodzą się przyjaźnie, czasem na całe życie, jeśli nie... kilka kolejnych miesięcy może mieć w sobie coś z koszmaru.

Dla Kasi miało. Pokój modułowy (coś w rodzaju dwupokojowego mieszkania, ze wspólną łazienką, po dwie osoby w pokoju, kuchnia wspólna na korytarzu), za ścianą hałaśliwe towarzyski, chodzące spać w porze, o której Kasia zwykle wstawała. Współlokatorka wracała zwykle na noc o różnych godzinach. Jej hałas nie przeszkadzał. Kasia zmieniała pokoje i współlokatorki kilkakrotnie. W końcu dopasowała się w swoim segmencie. Ale tylko na kilka miesięcy – kolejny rok nauki to kolejne przetasowanie w pokojach. Współlokatorka wyjechała na wymianę studencką, ekipa za ścianą też się zmieniła. Po dwóch latach takich perturbacji i dzięki pieniądzą z dorywczych prac Kasia zdecydowała się zmienić akademik na pokój w mieszkaniu. – Wiem, że można trafić lepiej, jeśli idzie o współlokatorów – dodaje – może po prostu nie miałam szczęścia.

## To w końcu nie tak daleko...

Najtrudniejszy był pierwszy rok. Michał dojeżdżał na zajęcia codziennie, zwykle na poranne godziny. Politechnika to wymagająca uczelnia. Najgorzej było zimą. Ta, jak zwykle, zaskoczyła drogocnością, a dojazdów spod Oławy były, delikatnie mówiąc, poważnie utrudnione. Wyjeżdżał więc o go-



**Pod rondem Reagana praktycznie przez cały dzień kłębią się tłumy. W nich, ze względu na bliskość politechniki i akademików, mnóstwo studentów**

dzinę wcześniej i czasem docierał na styk, a czasami miał chwilę, żeby pójść na ksero lub jeszcze coś poczytać. W autobusie, jeśli akurat trafił na miejsce siedzące, zwykle dosypiał. Bilet miesięczny to koszt około 100 zł. Za mieszkanie i wyżywienie płacić nie musiał, bo dbała o to rodzina. Samochodu nie miał – zresztą koszt paliwa przekroczyłby cenę kwatery.

Z kolejnym rokiem było łatwiej. W planie pojawiły się pierwsze wolne od zajęć dni i właściwie przestał odczuwać potrzebę mieszkania w mieście. – Początkowo miałem poczucie, że może coś trać – opowiada dzisiaj – bo to jednak szansa na pewne usamodzielnienie, wyjście spod kurateli rodziców. Ale kiedy na przykład chciałem pobawić się w klubie z kolegami, zawsze mogłem u kogoś przeczekać do rana. Zresztą nie zdarzało się to znowu tak często.

Zostały mu jeszcze dwa lata studiów. Myśli o osadzeniu się we Wrocławiu – bo to zawsze bliżej miejsca pracy. Na razie jednak wciąż dojeżdża, ale już tylko trzy dni w tygodniu, poza tym zaczyna w późniejszych godzinach, nie musi więc zrywać się przed świtem. Michał ma kolegów ze swojej okolicy, którzy zdecydowali się sprowadzić do Wrocławia. – Właśnie ze względu na pewną wolność i próbę dorosłego życia – mówi. – Niektórzy też studiuja na dwóch kierunkach i nie byłoby w stanie dojeżdżać codziennie.

## Miasteczko akademickie

W roku 2010 we Wrocławiu rok akademicki rozpoczęło ponad 145 tys. studentów. Według danych opublikowanych przez jeden z wrocławskich dzienników, na każdy 1000 mieszkańców miasta, przypada 230 żaków. Oczywiście nie wszyscy mieszkają we Wrocławiu. Świadczą o tym najdobitniej korki, które po wakacyjnym sezonie zaczęły dotkliwiej doskwierać mieszkańcom miasta, przyzwyczajonym do nieco szybszego transportu.

Jednak cała ta studencka armia sporo daje samemu miastu. Na-

kręca stolówki i lokale gastronomiczne, ośrodki kultury, zostawia w mieście trochę pieniędzy. Także wśród prywatnych najemców stacji.

Niekiedy bywa to uciążliwe dla sąsiadów, szczególnie w szeregowej zabudowie domów. Zdarzają się też sytuacje, gdy ludzie świadomie wykupują mieszkania pod wynajem. Bywa, że w niektórych blokach jest ich więcej niż normalnych mieszkań lokatorskich.

Kacper z kolegami znalazł wymarzoną stację – przynajmniej na razie, bo, jak mówi, nigdy nie wiadomo, jak zachowają się właściciele. Bardzo pilnuje umów. Owszem, ich brak obniża cenę lokalu (właściciel nie odprowadza podatku, więc nie obciąża nim najemców), ale sprawia, że nie można być pewnym następnego dnia. I oczywiście, obowiązkowo, ustala aneks dotyczący regulacji wizyt właściciela w wynajmowanych pokojach. Doświadczenie uczy.

Kasia zrezygnowała z akademika na rzecz taniego jednoosobowego pokoju, jednak w pewnej odległości od centrum miasta. Mieszka ze starszą panią, ale nie narzeka na sąsiedztwo właścicielki. Ma nadzieję zostać w tym miejscu do końca studiów.

A Michał? Może wynajmie pokój zaraz po obronie tytułu inżyniera. Przez następne kilka lat nie będzie go stać na kupno mieszkania, nie będzie ryzykował dojazdów do pracy. W końcu na stacjach nie mieszkają wyłącznie studenci. ■

## Dobre rady



**MAREK MISIAK**, REDAKTOR OGÓLNOPOLSKIEGO MIESIĘCZNIKA STUDENCKIEGO „SEMESTR”

– Gdybym miał wybrać sobie studenckie mieszkanie we Wrocławiu, zacząłbym od akademika, dlatego że nie mam problemów z mieszkaniem w pokoju z innymi osobami. Zwróciłbym wtedy uwagę przede

wszystkim na układ pokoi oraz usytuowanie kuchni – czy przypada na moduł mieszkalny, czy na całe piętro. Jeśli decydowałbym się na mieszkanie lub stację, zwróciłbym uwagę na trzy elementy. Po pierwsze: opinia o właścicielu – byłbym w stanie zapłacić więcej, ale mieć pewność co do osoby, u której będę mieszkał, i stanu lokalu, który mam przejąć. Dopiero na drugim miejscu postawiłbym cenę, a na trzecim stan techniczny mieszkania. Ważne, aby zadbać o podpisanie umowy. Mieszkanie bez niej jest może tańsze, ale nie daje wynajmującemu gwarancji czegokolwiek. Umowa reguluje zarówno okres wypowiedzenia, jak i termin dokonywania opłat za lokal. Do umowy warto wprowadzić zapisy o stanie przyjmowanego lokalu, tak aby nie zostać obciążonym za potencjalne zniszczenia lub uszkodzenia mieszkania.

## Październikowe Wieczory Tumskie

## Sąsiedzi śpiewają razem

Hymn „**Boże, coś Polskę...**” wykonany wspólnie przez Polaków i Niemców – we Wrocławiu, mieście wplecionym w dzieje obu narodów, zabrzmiał potężniej niż wiele słów o pojednaniu.

To były Wieczory szczególnie – w nietypowym terminie i z rzadko spotykaną liczbą artystów. Słuchacze, którzy zachowali czujność i przybyli na Ostrów Tumski we wtorek 12 października, zamiast, jak zwykle, w ostatnią niedzielę miesiąca, nie żalowali. W kościele pw. Świętego Krzyża wysłuchali koncertu w wykonaniu dwóch zespołów – Chóru Chłopięcego Archidiecezji Wrocławskiej Pueri Cantores Wratavienses (pod dyr. ks. Stanisława Nowaka) i Lübecker Knabekantorei an St. Marien – Lubeckiego Chóru Chłopięcego przy kościele Mariackim, prowadzonego przez Michaela D. Müllera. W gotyckim wnętrzu zabrzmiało kilka utworów, przede wszystkim Requiem op.48,

Gabriele Fauré oraz Missa „Cum Jubilo” Maurice Duruflé. Gdy białoczarne stroje chłopców z Lubeki wymieszały się z białoczerwonymi postaciami wrocławskich śpiewaków, a ich głosy – choć nieco inaczej wymawiali niektóre głoski – złączyły się w jeden potężny chór, słuchacze zamarli z wrażenia.

Przedtem wysłuchali prelekcji „O polsko-niemieckim sąsiedztwie we wspólnej Europie”. Wygłosił ją dr Janusz Witt – od lat związany z Fundacją „Krzyżowa dla porozumienia europejskiego”, przewodniczący polskiej sekcji Międzynarodowego Towarzystwa Bonhoefferowskiego, współtwórca Dzielnic Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań. – Pamiętanie o przeszłości to podstawa naszej



Dwa narody, jeden głos

tożsamości – podkreślał, przywołując m.in. atak hitlerowskich Niemiec na Polskę, którego grozę przeżył sam jako dziecko. Ukazał w zarysie późniejszą drogę ku pojednaniu – rysującemu się wyraźniej po 1970 r., drogę odchodzenia od tezy o zbiorowej winie niemieckiego narodu, nawiązywania przyjaznych kontaktów. Wskazał zwłaszcza na wrocławskie „mosty” między narodami – m.in. działał-

ność Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji im. św. Jadwigi czy postawę tutejszych biskupów różnych wyznań. – Żyli tu Niemcy, którzy w czasach narodowego socjalizmu umieli przeciwstawić się złu, co, jak myślę, ułatwiło porozumienie między narodami także nam współcześnie – mówił, przywołując m.in. postać Edyty Stein, H. von Moltke, D. Bonhoeffera.

Agata Combi

– Początkowo kolegów dziwiło, że mam trójkę dzieci, nie wypisuję recept na leki antykoncepcyjne i nie zachęcam bezdzietnych par do stosowania metody in vitro – mówi dr Grzegorz Nyc.

Nigdy jednak z tego powodu nie spotkały go złośliwości czy jakiegokolwiek utrudnienia. – Przekonałem się, że nasza odwaga rodzi odwagę innych. Z czasem w moim środowisku ujawniły się osoby podobnie myślące – dzieli się swoim doświadczeniem ten młody lekarz, rezydent w Klinice Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii Akademickiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu. – Najważniejsze, byśmy nie bali się otwarcie prezentować swoich poglądów i konsekwentnie postępować zgodnie z nimi. Wtedy zyskujemy nie tylko zrozumienie, ale często też odkrywamy, że są i inni, którzy wyznają takie same zasady.

Ponad 50 przedstawicieli Ogólnopolskiej Sekcji Ginekologiczno-Położniczej Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich spotkało się w trzebnickim klasztorze boro-



Duże wrażenie na uczestnikach zjazdu zrobiło muzeum boromeuszek, po którym lekarzy oprowadziła jego twórczyni s. Olimpia Konopka

meuszek. Przyjechali tu między innymi dlatego, że siostry tworzą we

## Ginekolodzy i położnicy u sióstr boromeuszek w Trzebnicy

## Sumienie lekarzy

Wrocławiu szkołę medyczną dla pielęgniarek, położniczy i doradców życia rodzinnego oraz szpitalny oddział ginekologiczno-położniczy. – Organizujemy takie zjazdy dwa razy w roku – mówi prezes sekcji dr Maria Szczawińska z Krakowa. – Ich celem jest pogłębianie wiedzy medycznej, wymiana doświadczeń, a jednocześnie duchowa formacja ginekologów, położniczy i lekarzy zdobywających tę specjalizację, którzy w swojej pracy postępują zgodnie z nauką Kościoła. Te spotkania wzmacniają nas i utwierdzają w przekonaniu, że nasza postawa jest słuszna. Potrzebujemy tego, gdyż w swoim środowisku często bywamy osamotnieni.

– Na zjazdach poznajemy kolegów z całej Polski i nawiązujemy z nimi kontakty, dzięki czemu możemy wspierać się nawzajem w trudnych decyzjach i wyborach, wykorzystując internet i telefony komórkowe – dodaje dr Iwona Ra-

wicka ze Szczecina, wiceprezes sekcji, redaktor naczelna kwartalnika „Życie i płodność”. Organizatorka trzebnickiego spotkania s. Augustyna Bernadeta Milej, boromeuszka i ginekolog-położniczek, pracująca w Rydułtowach, wspomina, że działalność sekcji rozpoczęło pięciosobowe spotkanie w Warszawie, a dziś liczy ona ponad 100 osób. Na zjazdy przyjeżdża coraz więcej młodych, a także lekarze z rodzinami. – Pragniemy, by powstało centrum ginekologiczno-położnicze, działające zgodnie z zasadami bioetyki – podkreśla s. Augustyna.

– Bardzo nas cieszy, że Zgromadzenie Parlamentarne RE uchwaliło „Prawo do klauzuli sumienia w oficjalnej praktyce medycznej” – mówi dr M. Szczawińska. – Ten ważny unijny dokument pozwoli nam pracować zgodnie z naszą etyką zawodową i wyznawanymi zasadami moralnymi.

Jolanta Sąsiadek

## zapraszamy

**Raz, Dwa, Trzy... pomagasz Ty!**

Trwa VII kampania społeczna „Hospicjum to też Życie”, do której co roku aktywnie włączają się Dolnoślązacy. Znów przez miesiąc mogą uczestniczyć w konferencjach, wykładach, koncertach i innych spotkaniach przybliżających ideę opieki paliatywnej i hospicyjnej. W ramach akcji wrocławskie stacjonarne Hospicjum Bonifratrów, Domowe Hospicjum przy Dolnośląskim Centrum Onkologicznym i Fundacja Hospicyjna organizują charytatywny koncert „Głosy dla Hospicjum”. 30 października o godz. 17.00 w sali Impartu przy ul. Mazowieckiej na rzecz wrocławskich hospicjów zagra zespół „Raz, Dwa, Trzy”.

**Łagiewniki we Wrocławiu**

**Czciciele Bożego Miłosierdzia** niewątpliwie ucieszy fakt, że Katolickie Radio Rodzina rozpoczęło transmisję Godziny Miłosierdzia i Koronki z sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. Zapraszamy codziennie o 15.00 do wspólnej modlitwy.

**Kino Wolność...**

...gra na terenie wystawy „Solidarny Wrocław” przy pl. Społecznym. W weekendy do 21.11 o 20.00 prezentuje ono filmy fabularne i dokumentalne ukazujące realia lat 80. minionego wieku. Bilet wstępu na każdy seans kosztuje 5 zł. W sobotę 23.10 obejrzeć można „Śmierć jak kromka chleba” w reż. Kazimierza Kutza, a w niedzielę 24.10 produkcję „Solidarność, Solidarność!” – zbiór 13 etiud stworzonych z okazji 25. rocznicy powstania „Solidarności” przez wybitnych polskich reżyserów – wśród nich m.in. Juliusz Machulski, Filip



Bajon, Robert Gliński, Krzysztof Zanussi, Jan Jakub Kolski.

W kolejnym tygodniu, w sobotę 30.10, zobaczymy film „Człowiek z żelaza” w reżyserii Andrzeja Wajdy, a filmowy październik zakończy w niedzielę 31.10 produkcja „Serce Europy albo mysz, która ryknęła”, reżyserowana przez Jerzego Zalewskiego i Tadeusza Deszkiewicza.

Pełny repertuar kina dostępny na stronie [www.solidarnywroclaw.pl](http://www.solidarnywroclaw.pl).

**Szkoła Maryi u oblatów**

**Jesienna sesja Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji** Maryi z Nazaretu Matki Kościoła odbędzie się od 12 do 14 listopada we Wrocławiu przy kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju, przy ul. Ojców Oblatów 1 na wrocławskich Popowicach.

Międzynarodowa szkoła formacji duchowej, prowadzona przez kapucynów, służy pogłębieniu relacji z Bogiem oraz przygotowaniu do składania odważnego świadectwa wiary. Formacja trwa 6 lat. Jest podzielona na stopnie, a w ciągu roku na 4 sesje weekendowe. Uczestnicy obecnej będą poznawać tajemnicę miłości Bożej, odkrywać na nowo osobę patriarchy Dawida, zgłębiać metodykę Jezusa i konfrontować obraz siebie z tym, jak patrzy na nas Bóg.

Rozpoczęcie o 18.00, rejestracja od godz. 17.15 w Sali Eugeniusza przy kościele. Aby uczestniczyć w sesji, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na <http://szkola-maryi.pl/> (filia wrocławska) i do 8 listopada wysłać na adres: [szkolamaryi@autograf.pl](mailto:szkolamaryi@autograf.pl). Koszt udziału – 50 zł (w tym 2 obiady i kolacja). Na pytania odpowiada Artur Skowron – tel. 699 120 192. ■

## Zapytaj o nowe ceny\*



## Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

**W najbliższym numerze**

W najbliższym numerze o tym, czy Wrocław potrzebuje kobiecej ręki i za co ceni Rafała Dutkiewicza, z **Iloną Antoniszyn-Klik**, kandydatką PSL na prezydenta miasta, porozmawia ks. Rafał Kowalski.

DZIAŁ

REKLAMY:

tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82

e-mail: [reklama@goscniezielny.pl](mailto:reklama@goscniezielny.pl)

\* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”



Wilczki Drugiej Gromady Wrocławskiej św. Klary z Asyżu, od lewej: Barbara Chantry (wilczek od 3 lat), Maria Uryga (wilczek od 2 lat), Natalia Bogdan (Akela), Emilia Uryga (wilczek od roku)



Pierwsza Gromada Wrocławska podczas obozowego posiłku

ZDJEŃCIA JOANNA MAJ

Akela, Baghera, Baloo i nie tylko one wyszły z kart powieści R. Kiplinga

## Księga Dżungli w sercu miasta

**Na placu czeka grupa kilkunastu chłopców.** Wszyscy w niebieskich mundurach, krótkich granatowych spodkach i beretach na głowie. Na berecie każdego widnieje wizerunek wilka. Na zawołanie „Wilczki, wilczki” – pada odpowiedź – „Ze wszystkich sił!”.

Ponad sto lat od założenia skautingu przez Roberta Baden-Powella i opracowaniu dla najmłodszej gałęzi ruchu metody wychowawczej opartej na fabule „Księgi dżungli” Rudyarda Kiplinga, tradycja wilczkowa jest wciąż żywa. Korzystają z niej Skauci Europy (Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego) zarówno w gromadach dziewczęcych, jak i chłopięcych.

Okrzyk „Wilczki, wilczki” wzniosł Akela, Stary Wilk, szef Pierwszej Gromady Wrocławskiej Witold Świątkowski. Trzyma w ręku drewniany totem gromady, na którym widać wilka podającego łapę człowiekowi. – To św. Franciszek z Asyżu – tłumaczy Akela. – Miał on wyjątkowy kontakt z naturą, a w życiu wilczków bardzo

ważne jest, by przyrodę oswajając, dlatego mamy zbiórki na dworze, na obóz jedziemy do lasu.

Teraz Akela musi zapanować nad grupą chłopców w wieku od 8 do 12 lat, którzy do tej pory biegali wokół niego, gonili się, szturchali. Wszyscy stają w kręgu i modlą się: „Panie Jezu, obdarz nas mocą Twojej miłości, abyśmy potrafili kochać, [...] daj nam zręczne dłonie, abyśmy mogli służyć...”. Następnie gromada udaje się na miejsce zbiórki, do parku nad Odrą, gdzie rozpoczyna się Skała Narady. W „Księdze dżungli” wilki gromadziły się w tym miejscu, by ustalać ważne rzeczy. Chłopcy zaś szykują scenkę, która także ma przekazać coś ważnego całej grupie. Bohaterem jest myśliwy, który dopiero za trzecim razem upolował swą zdobycz – tematem tej zbiórki jest bowiem wytrwałość. Na Skale Narady wilczki robią postanowienie: nie będą dziś marudzić, będą wytrwali.

Teraz rozpoczynają się zabawy ruchowe, trzeba, jak mówi Akela, wilczki zmęczyć, by po powrocie do domu nadmiar energii nie został wykorzystany inaczej. Gromada gra w wilczy ogon. Należy zdobyć ogon (chustę) drużyny przeciwnej, wykazując się szybkością i zwinnością. – Pewnego dnia chcieliśmy zwrócić uwagę wilczkom na konieczność współpracy, na to, iż trzeba dostrzegać innych – opowiada Stary Wilk. Ustaliliśmy, iż gol w piłce nożnej liczy się za tyle punktów, ile było w akcji podań w drużynie, nadaliśmy tej grze nazwę związaną

z „Księdą dżungli”, bo na zbiórkach wszystko musi być oparte na tej fabule, i w ten sposób uczyliśmy chłopców, iż o wiele więcej można osiągnąć, grając zespołowo, niż działając samemu.

Akeli w prowadzeniu gromady pomagają przybocznicy, których imiona także pochodzą z powieści Kiplinga. Pantera, Baghera, mistrzyni pochodów, jest specjalistką od zabaw. Niedźwiedź Baloo uczy prawa. Najmądrzejszy w dżungli jest wąż Kaa, potężny pyton skalny, odpowiada za naukę szryfów. Prócz przyjaciół, na grach pojawiają się czasem negatywne postaci – takie jak Scher-Khkan, tygrys, który nie poluje, by się najeść, ale dla przyjemności, czy małpy, które żyją w anarchii i nie mają praw. W „Księdze dżungli” wszystko jest czarno-białe, ktoś jest albo dobry, albo zły, dlatego tak ważne jest znaczenie tej fabuły dla wilczków.

Wilczki Marysia, Basia i Emilia deklarują, iż najbardziej w gromadzie lubią śpiewać, bawić się i brać udział w wielkich grach. Basia jest już po obietnicy wilczkowej, przeszła pomyślnie okres Delikatnej Łapki, a także otworzyła swoje dwa wilczkowe oczka (co oznaczają dwie gwiazdki na berecie). – By złożyć obietnicę – tłumaczy Natalia Bogdan, Akela Drugiej Drużyny Wrocławskiej – należy zaliczyć określone zadania. Niektóre z nich bardziej podobają się rodzicom niż dzieciom, np. to zadanie, które polega na utrzymywaniu przez wilczka porządku w

pokoju. W skautingu bardzo ważne jest zaangażowanie rodziców. To oni przyprowadzają dzieci na zbiórki, motywują je do pracy oraz wspierają w wilczkowej, a następnie harcerskiej drodze. Skauci Europy są propozycją wychowawczą, która pomaga rodzicom, stąd Akela często ich odwiedza. Natalia i Witold opowiadają, iż dzięki takim spotkaniom lepiej poznają wilczki, dowiadują się także od rodziców, nad czym powinni z wilczkiem pracować, jakie cechy rozwijać.

Joanna Maj

### Skauci w sieci

Środowisko wrocławskie Skautów Europy  
www.fse.wroc.pl  
Ogólnopolska strona Skautów Europy  
www.skaucieuropany.pl

#### PRAWO GROMADY

Wilczek słucha starego wilka, wilczek nie słucha samego siebie.

#### PRAWO WILCZKA

Wilczek myśli najpierw o innych.  
Wilczek ma zawsze oczy i uszy otwarte.  
Wilczek jest zawsze czysty.  
Wilczek zawsze mówi prawdę.  
Wilczek jest zawsze wesoły.

#### HASŁO

Ze wszystkich sił!

#### DEWIZA

Ja i ty jesteśmy jednej krwi.